Nr. 117. Kraków, środa 27 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 26 kwietnia.

Zbrodnie węgierskie.

Dla naszych szowinistów, marzących o tem, żeby bez względu na sejmową reformę wyborczą „wyodrębnić" Galicyę i cieszyć się panowaniem dotychczasowej większości „swojej", niechaj będzie to, co się obecnie dzieje na Węgrzech, odstraszającym przykładem!

Wśród pozornego ustroju konstytucyjnego, pod pozornymi rządami parlamentarnymi, dopuszcza się rząd węgierski najbrutalniejszych, najkrwawszych zbrodni na ogromnej większości ludności państwa. Już zachowanie się madziarskiej kliki (popieranej przez zasymilowanych kapitalistów żydowskich) wobec Słowaków, Rumunów, Serbów i Niemców, czyli t. zw. „narodowości" (nie: „narodów"!) wystarcza, żeby w parlamentaryźmie węgierskim widzieć najohydniejszą reprezentacyę mniejszości przeciwko większości. A jak dopiero nazwać zbrodnie rządowe, dokonywane na własnych, węgierskich robotnikach i rolnikach!

Niema miesiąca, żeby z tamtej strony Karpat nie donosiły telegramy o strzelaniu żandarmów do ludu, o rabunku kas robotniczych, o konfiskatach, o procesach prasowych, gdzie zasiadają na ławie oskarżonych nie złodzieje, lecz ci, co złodziei zdemaskowali.

W kraju, gdzie niema żadnych praw o stowarzyszeniach, zgromadzeniach i o prasie, gdzie niema żadnej wolności życia publicznego dla ludu, gdzie od samowoli rządu zależy, czy obywatelom wolno się zgromadzić, stowarzyszyć lub wydawać gazetę, w takim kraju rząd odwołuje się konsekwentnie do — bagnetu i do kuli karabinowej...

Liberalny kalwin, hr. Tisza, aferzysta i macher bankowy, brutalny stupajka, który został powołany dla ułagodzenia szowinistów parlamentarnych, udawał przed parlamentem i przed światem Bóg wie, jakiego „cywilizowanego" Europejczyka.

Zmuszony przez miesiące całe do czołgania się przed obstrukcyą, „odszkodował" to sobie na robotnikach, zakazując w całem państwie ich zgromadzeń, a kiedy wybuchł strejk kolejarzy, zaczął postępować zupełnie po rosyjsku!

Wśród przytakiwań swojej większości, przy oklaskach klerykalno-katolickiego „Czasu", jak i narodowo-demokratycznego „Słowa polskiego", pyszni się „betyar" węgierski tryumfem nad kolejarzami, tryumfem, osiągniętym przez powołanie kolejarzy do tej samej c. i k. armii, którą niby tak się brzydzą szowiniści węgierscy, przez masowe aresztowanie przywódców i przez otaczanie robotników masą wojska.

Jeżeli tylko dużo bagnetów i armat potrzeba do rządzenia krajem, to rządzić tak potrafi — każdy.

W świetle tych niesłychanych gwałtów, dokonywanych na robotnikach, wobec hekatomby trupów, postrzelanych obywateli, wobec masowych aresztowań ludzi niewinnych, łatwiej zrozumiemy, co znaczy osławiona „wolność" węgierska, co wart ten parlament, wybrany przez kilkaset tysięcy uprzywilejowanych i to przy pomocy szwindlów lub przemocy!

Hr. Tisza wyzwał cały ruch robotniczy do walki w sposób tak zuchwały i zbrodniczy, że w walce tej poruszą się najspokojniejsi. Raz do życia zbudzony ten ruch, nie ustanie już, i prędzej, czy później obali takie rządy, jak obecny na Węgrzech. Krwawe „tryumfy" zamienią się wkrótce na ciężką klęskę rządu.

Koniec strejku kolejarzy węgierskich.

Po pięciodniowych bohaterskich walkach strejk skończył się. O godz. 2 w nocy z niedzieli na poniedziałek nowy komitet strejkowy po naradzie z posłem Vacsonyim, uwzględniając gwałtowne środki rządu, przyrzeczenie partyj opozycyjnych poparcia wszelkiemi siłami żądań kolejarzy pod warunkiem, jeśli powrócą natychmiast do pracy, postanowił uznać strejk za skończony i wezwać kolejarzy do podjęcia pracy.

Brutalnej przemocy opierali się dzielnie do ostatniej chwili. Jeszcze w drugim dniu powołania rezerwistów żaden pociąg nie mógł odejść z Budapesztu, dworce były zamknięte, policya broniła wstępu. Były to ostatnie godziny walki, moment największego napięcia sił oporu i wówczas rząd chwycił się nowego gwałtu, aresztując komitet. Teror rządowy, uniemożliwienie strejkującym porozumiewania się telegraficznie, stwarzały sytuacyę trudną.

Po drodze gwałtu i samowoli, na jaką wszedł rozkazem mobilizacyjnym, zamieniającym wolnych robotników i urzędników na umundurowanych katorżników, kroczy rząd węgierski dalej. Z bezwstydnym cynizmem odwołał minister handlu wszelkie zapewnienia. „Kopnięciem nogi pozbyć się należy takiego systemu" wołał oburzony członek partyi Kossutha na konferencyi z Hieronymim. Postępowanie rządu wobec strejku dostarczy partyom opozycyjnym w parlamencie dostatecznych środków do wykonania groźby.

Oburzeni brutalnością, rozgoryczeni krzywdą, poniżeni przymusem, wracają zniechęceni do pracy, wymagającej oddania się, poświęcenia. Czy w tych warunkach przy denerwującej służbie opanować potrafią naturalne odruchy oddziaływania na gwałt. To wszystko gdzieindziej wzbudziłoby poważne obawy, ale w Węgrzech nie.

Konferencya z ministrem handlu.

Delegaci stronnictw opozycyjnych zjawili się w południe u ministra handlu, celem omówienia sytuacyi. Hieronymi oświadczył im, że rząd nie może dać żadnych wiążących go przyrzeczeń co do amnestyi, ponieważ termin, w jakim strejkujący wrócić mieli do pracy, minął; również co do podwyższenia płac rząd w obecnych stosunkach nie może się do niczego obowiązywać. Oburzony poseł Visontai ostrzega ministra, że zarząd partyi socyalno-demokratycznej na odbytej wczoraj konferencyi postanowił na wypadek dalszego trwania strejku kolejarzy ogłosić celem poparcia go strejk generalny. Zwraca więc ministrowi uwagę, aby nie narażał interesu milionów ludzi, powodując się nizką, niegodną żadnego rządu mściwością.

Poseł Polonyi oświadcza, że za strejkiem generalnym pójdzie strejk parlamentarny, przedstawia, że rząd niweczy najlepsze zamiary ludzi rozsądnych, że nie wolno zbrodniczo igrać z interesami kraju. Następnie wywiązła się gwałtowna scena między ministrem a posłami: Batthyanym i Vacsonyim, w której ostatni porobili rządowi bardzo ciężkie zarzuty.

Po konferencyi odbywały się narady w klubie demokratycznym z przedstawicielami partyi socyalno demokratycznej. O uchwale ewentualnego strejku generalnego zawiadomiono depeszami szyfrowanemi wszystkie organizacye. Postanowienia te wobec tego, że komitet strejkowy w nocy uznał strejk za skończony, oczywiście upadają.

Austryaccy kolejarze wobec strejku.

Związek austryackich urzędników kolejowych odbył w poniedziałek w Wiedniu walne zgromadzenie przy udziale licznych delegatów ze wszystkich krajów koronnych.

Przewodniczący, składając sprawozdanie, w tych słowach omawiał strejk węgierski: „Strejk kolejarzy węgierskich nie tylko wśród nas kolejarzy, ale wśród całej ludności Austryi budzi najgłębsze zajęcie. Powodem, dlaczego nasi węgierscy koledzy nie przeprowadzili swoich żądań, jest przedewszystkiem brak organizacyi i brak jedności. Skutki tego stanu rzeczy ujawniły się w niejedności stawianych żądań; konieczność unormowania ich dopiero w czasie strejku sprawiło, że komitet strejkowy nie mógł odpowiednio wykorzystać momentu, w którym rząd najbardziej skłonnym był do ustępstw. Nasze najgłębsze sympatye były zawsze po stronie strejkujących". Słowa te, jak i telegram kolejarzy z Tryestu z wezwaniem: „Niezapominajcie o naszych bohaterskich kolegach węgierskich"! — wzbudziły żywe oklaski i okrzyki na cześć węgierskich kolejarzy.

Z SYBERYI.

Wrzenie wśród Buryatów za Bajkałem.

W połowie XVIII. wieku koczownicze plemiona buryackie, żyjące w stepach zabajkalskich, przeszły pod panowanie Rosyi. Z ludów sybirskich Buryaci odznaczają się największą zdolnością do przyswajania sobie pierwiastków kulturniejszych... „Opiekunka" ich jednak Rosya bądź stawała wpoprzek ich dążeniom w tym kierunku, bądź też pod pretekstem cywilizowania ich bytu starała się i stara ich rusyfikować, oraz dosłownie — pozbawiać gruntu pod nogami. Datuje ta pieczołowitość rządu rosyjskiego już od początku zeszłego wieku; w końcu XVIII. stulecia wśród Buryatów, przedtem wyznawców szamanizmu, rozszerzać się począł buddyzm z Tybetu, a wraz z nim i znajomość pisma. Rząd rosyjski reagował na to prześladowaniem lamów (mnichów buddyjskich), sam nic nie czyniąc dla oświaty Buryatów. Wreszcie wśród wychrzczonych na prawosławie, zaczęto zakładać szkółki pod kontrolą misyonarzy rosyjskich. Na nauczycieli sprowadzono Rosyan, którzy rozpoczęli nauczanie w obcym (rosyjskim) języku, przytem bez uwzględniania właściwości dziatwy stepowej.

Na wszystkie prośby Buryatów, by pozwolono im zakładać szkółki własne z nauką w języku rodzimym, nadchodziły stale odpowiedzi odmowne.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, iż kolonizacya rosyjska w kraju zabajkalskim, korzystnie wpłynęła na rozwój Buryatów. Za przykładem Rosyan w okolicach, gdzie na to pozwalały warunki gleby, zaczęli Buryaci obok pasterstwa trudnić się uprawą roli. Ponieważ jednak nie czynili żadnych pomiarów, koloniści rosyjscy stale nie tylko worywali się w ich pola, ale nawet przemocą zabierali najżyźniejsze grunta. Stąd powstawały ciągłe spory, które miały taki

Robotnicy i Robotnice! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

WITOLD REGER.

Pożar szybów naftowych.

(SZKICE Z PODKARPACIA.)

1

I.

Już na kilka kilometrów przed Drohobyczem, czarne, gęste chmury, jak nieprzeliczone stada wron i kruków obsiadły horyzont, zasłaniając słońce, błękit i świetlistość południowej pory dnia, ostrzegając w ten sposób ciekawych i gorączką obawy o byt swój, o życie rodzin swoich, ojców swoich, pędzonych pasażerów kolei o szalonej, tytanicznej walce żywiołowej potęgi ognia i zapalnej siły ziemnych olei z bezsilną rozpaczą ludzkich wysiłków, starających się stłumić, przydusić, uwięzić groźnego wroga, pochłaniającego każdej godziny, minuty, sekundy, niemal za każdym powiewem wiatru płynne tysiące dukatów, obleczonych brudną ropą kipiączki naftowej.

Setki i tysiące ust, całe szeregi niespokojnych twarzy, trwożliwe bieganie ludzi na wszystkie strony, wszystko to razem już na stacyi w Drohobyczu wołało do każdego przybysza słowami pełnemi grozy: Borysław pali się! Klondyke galicyjska w ogniu! Miliony idą z dymem! — a słowom tym towarzyszyły coraz czarniejsze, coraz gęstsze obłoki, płynące od strony Borysławia zwartą masą, jak groźne bataliony Attyli-niszczyciela. Od czasu do czasu, gdy słońce mocniej przypiekło, a zimny wiatr z karpackich parowów zadął, skłębiły się obłoki dymu, zwarły bliżej siebie, jak zaatakowany nieprzyjaciel, i bluzgły na ziemię czarnemi płatkami kopciu naftowego, gryząc śluzy nosowe, przełyk gardłowy, oślepiając gryzącym odorem. Zamieszanie na stacyi drohobyckiej dochodziło do jakiegoś obłędnego, waryackiego tańca szalonych. Setki mężczyzn, kobiet, starców i dzieci pchało się gwałtem do przygotowanego dla odjazdu do Borysławia pociągu, torując sobie drogę pięściami, nogami, rzucając się całem ciałem w masę, na oślep, by tylko wyrąbać sobie kawałek miejsca, przechodu do ustawionych rzędem czterdziestu wagonów kolejowych. Ścisk i walka przybierała coraz brutalniejsze formy, wobec której garstka służby kolejowej była bezradną. Nie pomogły wezwania żandarma, wołającego raz za razem: „W imieniu prawa wzywam do opuszczenia platformy!" W imieniu prawa!... Wszak tam gorzały miliony, tam rwało się, jak na polu bitwy, życie ludzkie, mienie, krwawica, byt tysięcy! Jakież prawo może zmusić serce matki, by wypędziła z głębi duszy swojej trwogę o życie dziecka swego, żony, by nie spieszyła na ratunek męża? Tonęły też bez posłuchu słowa żandarma, jak krople deszczu do morskiej otchłani, bez znaku, bez najmniejszego poruszenia w tłumie. Wszystko krzyczało: Do Borysławia! Byle prędzej, byle szybciej do miejsca katastrofy!

W tłumie stratowano jakiegoś starca żyda, to znowu jakaś kobieta z dzieckiem runęła z jękiem na ziemię. Nikt nie zdawał się odczuwać tego, każdy był pochłonięty własną myślą, gorączką rosnącego w fantazyi nieszczęścia. Wagony zapełnione były w najściślejszem słowa tego znaczeniu po brzegi, ganki wagonów uginały się od ciżby ludzkiego mrowiska, a tu ciągle napływały nowe masy, niczem niepowstrzymane, bo cisnące się przez wyłamany otwór w okalającym dworzec kolejowy parkanie. Patrząc na to, musiało się wykłóć w myśli pytanie, czy też ten pociąg przepełniony, te cisnące się w nim tłumy nie zgotują straszniejszej, niż pożar borysławski, katastrofy? Nie chciało się wierzyć, by to napchane ludzkim mięsem cielsko żelazne było w stanie dojechać szczęśliwie do Borysławia.

Portyer wydzwonił na stacyi: „Za pięć minut odjazd!" Jeszcze pięć minut! Kto tylko miał, wyciągnął zegarek, śledząc bacznie za biegiem wskazówek. Reszta dyskutowała namiętnie we wszystkich możliwych językach. Żargon żydowski, mowa polska i ruska — wszystko to razem tuliło się i zlewało w jeden akord, w jedną nutę: „Borysław gore! Kipiączka się pali!"

Jak w każdem nieszczęściu — szukano winy i winowajcy, stosownie do swej pozycyi socyalnej, do swoich poglądów społecznych. Faktorzy naftowi, pośrednicy, właściciele szybów lub akcyj zwalali winę na robotników, twierdząc, że oni rozmyślnie podpalili Borysław, by mόdz na spaleniskach zażądać większej płacy... ...

Na peron dworca wkroczyło sześciu żandarmów w asystencyi kilkunastu policyantów. Na przodzie kroczy blady, drżący naczelnik stacyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

skutek, iż rząd rosyjski pod pretekstem uporządkowania stosunków rolnych i administracyjnych postanowił jednym zamachem przeobrazić ludność buryacką z koczowników na mieszkańców osiadłych, znieść zbiorową używalność ziemi i podkopać ustrój ich rodowy, a to za pomocą wyznaczenia im nadziałów po 15 dziesięcin i wprowadzenia wiejskich urządzeń gminnych. Przy okazyi nadziałów pozostałe ziemie — zapewne nie najgorsze — miał zagarnąć „dobroczynny“ skarb. Już w r. 1902 usiłowano wprowadzić te reformy, lecz niezadowolenie Buryatów było tak wielkie, iż postanowiono odwlec moment decydujący. Wreszcie w styczniu b. r. administracya rosyjka zaczęła „przerabiać“ Buryatów ze znaną bezwzględnością i okrucieństwem. Był to cios straszny, zwłaszcza dla Buryatów agińskich (40.000 głów), których stepy, pod zasiew zbóż niezdatne, stać się miały dla nich chyba cmentarzyskiem. Toteż w dniu 21 stycznia b. r. wystosowali oni depeszę zbiorową, z 230 wyrazów złożoną, na imię carowej z prośbą, by wstawiła się za nimi przed tronem, aby nie doprowadzono ich do kompletnej ruiny, lub aby pozwolono im przynajmniej przesiedlić się masowo do Mongolii.

Otóż niedawno gubernator wojenny kraju zabajkalskiego opublikował odpowiedź carską... odmowną. Równocześnie polecił 12 wybitniejszych Buryatów zesłać na 5 lat w głusz okręgu barguzińskiego „za podburzanie obcoplemieńców do sprzeciwiania się reformom“.

W ten sposób w szale prześladowczym „jedna“ sobie carat ludność, pozostawioną na tyłach armii rosyjskiej, słanej na wojnę z Japonią.

Wojna a socyalna demokracya.

Zgromadzenia na Śląsku.

Orłowa. W niedzielę 24 kwietnia po południu odbyło się tutaj w gospodzie p. Pawła Brunnera wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie“. Na sali było przynajmniej 1500 ludzi, przeważnie górników. Przewodniczył tow. Petlik. Referat wygłosił tow. Gumplowicz z Krakowa, który w dłuższej mowie dobitnie wykazał srogość i ohydę despotycznych rządów carskich, opisał straszliwe cierpienia ludu roboczego rosyjskiego i polskiego pod caratem i wskazał na szkodliwość wpływów rosyjskich w całej Europie, a szczególnie na to, że carat wszędzie, dokąd tylko wpływ jego sięga, okazuje się śmiertelnym wrogiem socyalizmu. Dalej referent scharakteryzował sromotne klęski, które carat ponosi na dalekim Wschodzie, i położenie, przez te klęski despotyzmu carskiego stworzone po obu stronach kordonu. Zgromadzeni słuchali referatu z żywem zainteresowaniem; znana rezolucya została jednogłośnie przyjęta.

Frysztat. W niedzielę 24 kwietnia wieczorem miało się tutaj odbyć zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie“; zgromadzenie to zostało jednakże przez starostwo zakazane, rzekomo z przyczyny spóźnionego zgłoszenia, mimo że zostało zgłoszone 80 godzin z góry. Odbyło się więc zgromadzenie poufne, na którem przewodniczył tow. Michalski, a referował tow. Gumplowicz z Krakowa. Po wysłuchaniu referatu, znana rezolucya została jednogłośnie przyjęta.

1. MAJA 1904.

Przemyśl. W dniu 1 Maja zgromadzenie ludowe odbędzie się o godz. 11 w sali Zamkowej, a po zgromadzeniu pochód przejdzie ulicami: Katedralną, Gimnazyalną, Franciszkańską, placem „Na Bramie“ i Dobromilską. Po południu: Festyn ludowy na boisku „Sokoła“ (ul. Rybacka), a w razie niepogody dwa wieczorki: u kolejarzy (ul. Błonie 21) i w Związku stowarzyszeń rob. (ul. Dobromilska 15).

Przegląd społeczny.

Położenie pomocnic handlowych w Krakowie.

Związek kobiet w Krakowie urządził ankietę dla zbadania położenia robotnic krakowskich. W ankiecie tej, prowadzonej przez studentki uniwersytetu pod kierunkiem dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, przesłuchano już ekspertki z zawodu handlowego.

Wedle sprawozdania, ogłoszonego w „Nowem Słowie“ wynik ankiety o położeniu handlowczyń przedstawia się następująco:

Odpowiadało 6 ekspertek z różnych gałęzi handlu, jak: sklepów galanteryjnych, bławatnych, modniarskich. Wiek ekspertek przeciętnie 16—20. Praca ich trwa już 6—7 lat, przeważnie w tym samym handlu. Ilość pracujących w sklepie bywa rozmaita, przeważnie za mała w stosunku do nawału zajęć, tak, że ekspertki bywają przepracowane. Personal mięszany, złożony z kobiet i mężczyzn. Przeważnie pomagają i pryncypałowie. Brak sił pracujących daje się najbardziej uczuwać podczas sezonu, który jest 2 razy w roku t. j. na wiosnę i w jesieni, a liczby pracujących mimo to nie powiększają. Po sezonie są ekspertki zajęte sprzątaniem, sortowaniem, układaniem i przygotowywaniem towarów do następnego sezonu. Z początku bywają przyjmowane jako uczennice, do praktyki bezpłatnie; używane są wtedy do posyłek, najczęściej w sprawach prywatnych pryncypałów. Uczennice takie z początku nie pobierają żadnej płacy, po roku, albo dwóch bardzo mało, bo 1 K tygodniowo.

Pośrednictwo pracy odbywa się zwykle przez znajomych, gdyż biura pracy w Krakowie niema. W sezonie są stręczycielę, którym się płaci za wyszukanie posady odpowiednio do pensyi, ale tymi handlowczynie niechętnie się posługują.

Czas, który ekspertki muszą spędzać w handlu ponad godziny obowiązujące, szczególnie w czasie sezonu, kiedy ruch wielki, nie bywa wynagradzany osobno. Płaca ekspertek jest niesłychanie niska, tak, że przy najskromniejszych potrzebach nie mogłyby wyżyć ze swej 12—16 godzin trwającej pracy. I tak początkowo dostają 1—4 K miesięcznie, stopniowo pensya bywa podwyższana tak, że przeciętnie pobierają 20 do 30 K miesięcznie. 40 K jest najwyższą płacą, do jakiej dochodzą. Jedna z ekspertek dorosłych pobiera tylko 8 K miesięcznie z tego musi opłacać 64 h do Kasy chorych. To też same utrzymać się absolutnie nie są w stanie i pomoc rodziców niezbędnie im jest potrzebną. Pracują tylko w handlu, do domu nie biorą żadnej roboty. Na potrącenie za szkodę, jaką czasem w sklepie wyrządzą, nie skarżyła się żadna z ekspertek, jak również na potrącenie za nieuczęszczanie do sklepu z powodu choroby.

Czas pracy trwa przeważnie od godz. 8—1 (od godz. 1—2 przerwa na obiad) i od 2—8, lub 9 wieczorem, a w sezonie do $9^1/_2$. Sobota jest wolna do wieczora. Gdy się ściemni, muszą przyjść do sklepu, gdzie zajęte są jak zwykle do godz. 9 lub $9^1/_2$. W niedziele sklepy otwarte od godz. 8—10 i od 3—6 po południu. W czasie, kiedy sklepy zamknięte, muszą sprzątać, układać towary i t. d. W piątek nie mają przerwy na obiad, pozostają w sklepie do godz. 5 lub 6 po południu. Sezon zdarza się 2 razy do roku, na wiosnę i w jesieni. Wtedy też ruch bywa największy.

Co do wypowiedzenia, to przeważnie zobowiązania są półroczne, jednakowoż w użyciu jest wypowiedzenie 14-dniowe.

Lokale, w których ekspertki pracują są zwykle na parterze; przeważnie dość wygodne, na przeciągi żadna się nie uskarżała. Oświetlenie gazowe, urządzenia sanitarne, nieszczególne; jedna z ekspertek skażyła się na brak wychodków. Okna sklepów wychodzą na ulicę, niektórych na podwórze. Odpoczywać w sklepie nawet w wolnych chwilach nie wolno, jak również czytać, robić robotę, lub siedzieć. „Krzesła są tylko dla gości“, skarżyła się jedna z ekspertek. Kiedy są bardzo znużone, korzystając z chwilowej nieobecności gości siadają, używając do tego szuflad, wysuwanych z szaf. Jedna tylko, szczęśliwsza, opowiadała, że w wolnych chwilach może czytać, lub zająć się swoją robotą, a choćby i wyjść na godzinę, a nawet w sklepie są książki, z których wolno jej jest korzystać jak: Sienkiewicz, Orzeszkowa i Asnyk. Ekspertki mieszkają u rodziców, odżywiają się przeważnie dość licho — drugie śniadanie zabierają z sobą i o ile czas na to pozwala w sklepie je spożywają; niema zwyczaju, aby pryncypałowie dawali personalowi śniadanie, lub podwieczorek. Przełożonymi są zwykle mężczyzna i kobieta t. j. mąż i żona; pracujące ekspertki były stanu wolnego, i takie tylko przeważnie pracują po sklepach. Czas wolny od zajęć sklepowych spędzają handlowczynie w domu, czytając, lub też chodzą na odczyty popularne. Obecnie czas wolny spędzają w swem nowo założonem stowarzyszeniu, gdzie korzystają z biblioteczki i dzienników, lub odczytów. Lubią bardzo chodzić do teatru, choć rzadko to czynić mogą, bo im na to nie pozwala szczupły ich zarobek. Wszystkie biorą książki z bezpłatnych wypożyczalni.

Mieszkanie rodziców jest zazwyczaj za szczupłe na liczną zwykle rodzinę, bo prawie u każdej z pytanych jest około 8 młodszego rodzeństwa. Prócz rodziny nie mają żadnego towarzystwa. Do Kasy chorych nie wszystkie należą. Za jedną tylko płaci ubezpieczenie pryncypałka; należeć można do Kasy chorych począwszy od pensyi 20 koron.

Na złe obchodzenie się pryncypałów skarżyła się tylko jedna. Wszystkie narzekały na męczącą pracę, zwłaszcza na różne dolegliwości z powodu ciągłego stania, jedna nawet żaliła się, że z początku chorowała, miała nogi opuchnięte — a lekarz skonstatował, że jej szkodzi handlowa praca.

Wszystkie oddają zarobek rodzicom do wspólnej kasy. Rodzice wszystkich utrzymują się z pracy, a młodsze rodzeństwo już od 10 lub 12 roku życia zaczyna pracować. Ekspertki robiły nader sympatyczne wrażenie. Na pytania odpowiadały zwięźle i jasno, nie rozwodząc się nad swą dolą. Wszystkie prawie pokończyły szkoły i wprost po ukończeniu tychże szukały zarobku. Wszystkie wyrażały radość z powodu założenia stowarzyszenia, gdzie znajdują naukę, rozrywkę i oparcie.

Przeciw Kasie brackiej nafciarzy.

Borysław, 25 kwietnia.

Przez cały ubiegły tydzień, komitet ściślejszy, złożony z 10 delegatów robotniczych i 5 przedstawicieli firm pracował gorączkowo nad ułożeniem memoryału do władz górniczych i ministerstwa, przedstawiając w nim jasno i dobitnie wszystkie wady, jakie posiada Kasa bracka naftowa i szkodę, jakąby ona robotnikom i przedsiębiorcom, a tem samem całemu przemysłowi naftowemu przyniosła. Komitet uchwalił nie poprzestać na wysłaniu memoryału do wyżej wymienionych władz, lecz gremialnie udać się do nich w deputacyi.

Żeby nie ominąć pierwszej instancyi, udano się także do urzędu górniczego w Drohobyczu. Naczelnik urzędu, p. Kostkiewicz przyjął deputacyę z miną Piłata, umywającego ręce od wszelkiej winy, twierdząc, że jest tylko organem wykonawczym wyższej władzy. Z dalszych wywodów p. Kostkiewicza warto nadmienić, że dotychczas nie mógł się on pozbyć mniemania, że robotnicy protestują przeciwko Kasie brackiej nie z motywów rzeczowych, lecz z powodu niecnej agitacyi Kasy chorych w Drohobyczu, będącej w ręku kliki propinacyjnej. P. Kostkiewicz w końcu życzył deputacyi wszelkiego powodzenia w swych zamiarach i obiecał, że sprawa z jego strony nie dozna żadnych przeszkód.

Wczoraj deputacya wyjechała do Krakowa i będzie skłaniać starostwo górnicze do odroczenia całej sprawy, aż do zwołania sesyi sejmowej, na której możnaby zmienić odnośny paragraf ustawy naftowej, który zmusza do zakładania Kas brackich dla nafciarzy. Gdy zajdzie potrzeba deputacya wyjedzie do ministerstwa. Celem pokrycia kosztów podróży delegatów robotniczych, robotnicy nałożyli na siebie podatek dobrowolny, który wpływa obficie.

Obecnie, gdy wśród robotników i przedsiębiorców niema już dwóch zdań co do wartości Kasy brackiej, warto rzucić okiem wstecz na całą akcyę, warto sobie przypomnieć wszystkie ważniejsze momenty, jakie przeszła Kasa bracka w tych kilku miesiącach i jakie były ich skutki:

Z początku zajmował się nią tylko urząd górniczy i kilku wielkich przedsiębiorców. Odpisali statut jakiejś innej Kasy brackiej i powiedzieli sobie: „Taką być musi! Robotnika pytać się o zdanie nie będziemy, bo o to my jesteśmy mądrzy i silni! Co nam zrezstą może powiedzieć głupi tłum?“

Starosta górniczy zatwierdził statut, choć to było bezprawiem, ale czy dzieje się u nas jedno tylko bezprawie?...

Tłum, dla którego panowie gotowali to „dobrodziejstwo“, milczał, ale tem milczeniem, które gorsze jest od krzyku, bo było to tylko pozorne milczenie na zewnątrz. Wewnątrz, na każdej kopalni, życie kipiało. Lokal stowarzyszenia co dzień był przepełniony. Pracowano ciężko, ciągle rozważano sprawę, znajdywano argumenty za i przeciw, lecz zawsze obrady kończyły się tym samym wnioskiem: „Precz z Kasą bracką!“

Przedsiębiorcy i ogół inteligencyi zajmował się tą sprawą tylko biernie. Czynnie wystąpić nie mógł, bo sprawy nie znał, nie mając statutu w ręku, a żądać go od urzędu górniczego nie śmiał. Urząd górniczy wysłał na siebie misyę nawracania nafciarzy „na Kasę bracką“ i wysłał swego naczelnika z kazaniem pod hasłem: „Czy chcecie, czy nie chcecie, Kasa bracka być musi“.

Wygwizdali go w Schednicy, a w Borysławiu zblamował się doszczętnie. Robotnik zrzekł się kazań p. Kostkiewicza, zażądał przedewszystkiem statutu i statut otrzymał, a radca Holubek przyniósł gałązkę oliwną, cofając różne, mylnie wypowiedziane poglądy pana K. Lecz i on twierdził, że „Kasa bracka być musi“.

Teraz robotnicy przejrzeli. Zrozumieli, że za urzędem górniczym, za starostwem i ministerstwem jest coś, co jak zmora dusić ich będzie tak długo, aż się go nie usunie. Jest to bożek austryacki, paragraf ustawy, bez woli i współudziału ludu ułożony. Przyszli więc do przekonania, że walkę skierować trzeba ku obaleniu tej jedynej mądrości naszych biurokratów, żeby odrazu uciąć łeb całej Kasie brackiej.

Wobec silnej woli robotników, jasnego celu drogi i potęgi solidarnej masy, po krótkich cierpieniach przy otrząśnięciu się od dotychczasowej kurtuazyi wobec urzędu górniczego, przedsiębiorcy przyszli do wręcz przeciwnego przekonania, aniżeli byli dawniej, a mianowicie zaczęli

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

17

Markiza: A gdzież księżna?

Marek (zaniepokojony): Znikła?

Jerry: Marku, powinieneś chyba coś o tem wiedzieć.

Marek: Ależ doprawdy, że nie wiem.

Księżna (powraca): Oto jestem. (Jest ubrana po męsku. Wielkie zdziwienie). Poszłam się przebrać za mężczyznę. Myślałam, że to bardziej odpowiednie, gdyż idziemy zwiedzać miejsca o złej reputacyi.

Hrabia (tragicznie): Tego za dużo. Chodźmy Ludwiku.

Ludwik: Można się było wszystkiego spodziewać, mówiłem ojcu przecież.

Hrabia: Tak, ale i ekscentryczność ma swe granice. Jeszcze gdy szło o zwiedzanie dalekich krajów, albo o mowę w Odeonie... ale... (Zakrywa twarz ze zgrozy, potem wychodzą obaj z Ludwikiem. Nikt na nich nie zważa).

Tiercé: Gdzież pani wypożyczyła ten kostyum?

Księżna: Nie wypożyczałam. Mam jednego przyjaciela, który przebywa często w Paryżu. To lord Machowe. Ma dwa pomieszkania, tutaj i w Londynie. Mieszka w tym hotelu, więc poszłam się przebrać.

Marek (cicho z wściekłością). Jest tutaj?

Księżna (cicho): Jakże możesz to przypuszczać, jest ze swoją żoną w Londynie, ale służba jest przyzwyczajoną dawać mi klucz do jego mieszkania.

Biddi (cicho do Frania): Nie płacz, nie płacz mój drogi. Następnym razem przebiorę się dla ciebie za mężczyznę.

Franio (pocieszony): Dobrze. (Całuje Biddi. Do markizy): Mamo już pójdę do domu i położę się spać.

Markiza: Nareszcie! Dzięki Bogu!

Wszyscy się żegnają i rozchodzą. Jerry, Tiercé, Marek, Diana, Klelia i księżna wychodzą razem na ulicę.

Marek (do księżny): Co za dziwaczna myśl przebrać się za mężczyznę.

Księżna (przyciskając się do niego): Czy mi w tem nie do twarzy? To takie wygodne!

Marek. Owszem, ale nie dla mnie. Miałem nadzieję, że wśród nocy zdołamy się wymknąć razem, powrócić do hotelu, albo wziąć inny hotel.

Księżna: Wyborna myśl.

Marek: Ale teraz... nie mam odwagi.

Księżna: A to czemu?

Marek: Bo... jak ty nie rozumiesz, to pachnie kryminałem... z mężczyzną?

Księżna: Ach, te spodnie wpędzą mię do grobu!

Diana (do Tiercégo): Mój drogi, takem zadowolona, żeś ty cały wieczór dzisiaj wesoły.

Tiercé: Z natury jestem wesoły.

Diana: Nie często mam sposobność to widzieć.

Tiercé: Hirr, epp! Halo!

Diana: Mój drogi, czyś ty się nie upił?

Tiercé: Może być, może być.

Jerry (podchodząc): Ale mam nadzieję, że twoja głowa jeszcze pewną dozę wytrzyma.

Tiercé: Drogi papo, to nie ulega wątpliwości, ale stop! Możemy zacząć od tego szynku, tutaj pije młodzież od lat siedmnastu do dwudziestu.

Wchodzą. Jest to restauracya podrzędnego hotelu. Mnóstwo młodych ludzi obsiadło stoliki. Pośród nich kilka kobiet. Piją szampana, palą, mówią niewiele. Nudno tu i nieprzyjemnie. Amerykanie siadają koło stolika.

Jerry: Tutaj dosyć głupio.

Klelia: Wcale nie wesoło.

Księżna (tuląc się do Marka): Kochany!

Marek: Puść mnie, patrzą ludzie.

Tiercé: Obejdźmy przynajmniej salę dookoła. (Do Jerry'ego). Słuchaj papo, jaki tam ryk w drugiej sali, tam muszą być twoi rodacy.

Jerry (szczęśliwy): Ach! (Staje w drzwiach sali. Przy stole siedzi około 30 mężczyzn, piją, wydając dzikie okrzyki. W chwili, gdy Jerry się zbliża, jeden z biesiadników wstaje, podnosi szklankę i coś mówi, czego nie słychać. Grzmiące brawa. Jerry zbliża się do pierwszego z brzegu i przedstawia): Jeremy Shaw!

Biesiadnik: Bardzo mi miło. (Uścisk).

Jerry (wskazując palcem mówcę): Co on mówił?

Biesiadnik: Proponował, by pić po kolei zdrowie wszystkich Stanów *).

Jerry: Wybornie.

Biesiadnik: Właśnie wzniósł zdrowie stanu Washington.

Jerry (w rozpaczy): A ja nie piłem! Pozwoli pan szklanki?

Biesiadnik: Z przyjemnością. Miło nam mieć jeszcze jedną osobę więcej do pijatyki. Siadaj pan!...

*) Stany Zjednoczone Ameryki.

Drugi mówca wstaje, rusza ustami, słów nie słychać. Ogromne brawa.

Jerry: Nie mogłem dosłyszeć, co mówił.

Biesiadnik: Pił zdrowie stanu New York.

Jerry (bije brawo, potem pije): Och! (Trzeci mówca... nic nie słychać). Co on mówił, nie dosłyszałem.

Biesiadnik: Wzniósł toast Kalifornii...

Diana (do Tiercégo): Mój drogi, trzeba ojca prosić, by się miarkował.

Tiercé (ciągnąc Jerry'ego za surdut): Hepp!

Jerry (odwraca się): A czego?

Tiercé: Czyż papa będzie pił przez wieczność całą?

Jerry: Musimy pić zdrowie wszystkich Stanów.

Tiercé (niepewny): A wieleż ich jest?

Jerry: Trzydzieści ośm.

Tiercé: Gwałtu! Papo, masz jutro przyjmować mych wierzycieli, szanuj się, przecież to i twój interes.

Jerry: Nie bój się, chłopcze. Mej głowa, jest to główka solidna.

Diana i Tiercé czekają. Po 38 toaście Jerry wstaje, nie chwieje się nawet na nogach.

Tiercé: Chodźmy już niema tu co robić.

Jerry: Zgoda, a gdzież są inni? (Szukają reszty towarzystwa. Znajdują Klelię i księżnę otoczone młodymi ludźmi, którzy im czynią najbezczelniejsze propozycye). A gdzież Marek?

Klelia: Poszedł telefonować.

Marek (powracając): Chodźmy stąd.

Wychodzą bocznemi drzwiami i zamiast na ulicy, znajdują się wśród podwórza hotelowego.

Jerry: To wygląda na hotel.

Tiercé: Tak, są nawet pokoje do wynajęcia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wierdzić: „Przedewszystkiem żyć trzeba w zgodzie z robotnikiem“. Wzbudzenie tego przekonania jest największem zwycięstwem robotników.

Może być, iż jeden i drugi przedsiębiorca, szczególnie w sprawie Kasy brackiej, rozumie, że przeprowadzenie woli robotników leży także w jego interesie, choćby dlatego, że nie będzie płacić wkładki za robotników.

Jednakże nie łudzimy się wcale, co do motywów, z powodu których przedsiębiorcy po większej części idą ręka w rękę z robotnikami. My wiemy doskonale, że organizacya robotników naftowych stanowi dziś siłę tak poważną, iż w rękach jej leży dobra i zła dola przemysłu naftowego. Jeden strejk, trwający 3 dni, wystarczy, żeby dziesiątki przedsiębiorców straciło swój majątek.

W obronie swoich słusznych żądań robotnicy wyczerpią wszystkie środki legalne.

Kraków, 26 kwietnia.

Dziś była deputacya właścicieli kopalń i robotników naftowych w starostwie górniczem. Przyjęli deputacyę starosta górniczy Wachtel i nadradca Holobek. Inż. Wolski, dr Bartosiewicz, Inwał, Dudziak i Wohlfeld przemawiali imieniem deputacyi i wręczyli memoryał przeciw Kasie brackiej. P. Holobek oświadczył, że nie chciał Kasy brackiej narzucić i że tylko wykonywał ustawę. P. Wachtel uznał słuszność żądania deputacyi i obiecał, że zaopininje memoryał do ministerstwa w tym duchu, iż obecnie Kasa bracka w przemyśle naftowym zastosowania mieć nie może.

Wieczorem deputacya wyjechała do Wiednia, gdzie w czwartek rano będzie na posłuchaniu u ministra rolnictwa.

KRONIKA.

Ostatnie posiedzenie komitetu majowego odbędzie się w piątek dnia 29 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). W dniu tym też mają wszyscy towarzysze zgłosić się po oznaki.

Gospodarka gminna we Lwowie. Kradzież powyżej 1000 złr. traci znamiona kradzieży i staje się... aferą. Magistrat lwowski ma takich afer kilkadziesiąt, a w centrum każdej takiej afery znajduje się ozdoba Lwowa — burmistrz Małachowski. Obecnie są na porządku dziennym szwindle w biurze wojskowem, a nadto afera sekretarza Dziubińskiego. Klika ze Strzelnicy usiłuje za wszelką cenę nie dopuścić do dyskusyi publicznej na ten temat. Dlaczego nie chce dopuścić, wskazuje następujący ustęp sprawozdania komisyi, wypracowanego przez prof. Gryzieckiego: „Prezydent wiedział też o wielu sprawach Dziubińskiego, przynajmniej jako o nieprawidłowościach, a o niektórych nawet poniekąd jako o defraudacyach, a mimo to ani razu śledztwa dyscyplinarnego mu nie wytoczył, tak, że Dziubiński nie podlegał nawet karze porządkowej, bo okolicznościowych ustnych upomnień lub skarcenia go przez prezydenta, nie można za karę uważać“.

Okazuje się tedy z tego sprawozdania, że prezydent Małachowski był wspólnikiem Dziubińskiego...

Między jedną aferą a drugą podwyższa większość rady lwowskiej z Małachowskim na czele podatki. Za defraudacye pupilów Małachowskiego musi ludność miasta Lwowa płacić większe podatki. Bagno!

Język urzędowy uniwersytetu lwowskiego. Trybunał państwa ogłosił dnia 25 b. m. wyrok, odrzucający rekurs studentów ruskich lwowskiego uniwersytetu przeciw odrzuceniu przez rektorat ich prośby o wystawianie kart legitymacyjnych i odbierania przyrzeczenia akademickiego w języku ruskim.

W motywach wyroku zaznaczono, iż mylne jest twierdzenie Rusinów, iż wobec senatu stanowią oni stronę; senat akademicki jest najwyższą władzą akademicką na uniwersytecie, zarówno wobec profesorów, jak i studentów. Ponieważ urzędowym językiem na uniwersytecie jest język polski, więc legalnem jest wydawanie legitymacyi tylko w języku polskim.

Władysław Folkierski. W Zakopanem zmarł dnia 24 bm. jeden z najzdolniejszych matematyków polskich, Władysław Folkierski, który pracami swemi zdobył duży rozgłos i powodzenie za granicą. U nas był niezbyt popularny.

Folkierski urodził się w Warszawie 1842 r. Po ukończeniu tamże gimnazyum, udał się do Karlsruhe, gdzie studyował mechanikę. Specyalne wszakże wykształcenie politechniczne nie zaspakajało jego potrzeb umysłowych, wobec czego przeniósł się do Paryża i przystąpił do studyów matematycznych.

Odznaczywszy się przedtem odwagą w czasie powstania 1863 r., z chwilą wybuchu wojny francusko-pruskiej, wstąpił w szeregi obrońców Paryża, służąc jako inżynier-elektrotechnik przy budowie fortów, za co otrzymał legię honorową.

W Paryżu oddawał się pracom naukowym, jako sekretarz, a potem wiceprezes Tow. nauk ścisłych i redagował „Pamiętnik“ towarzystwa. W latach 1872—1874 wydał jednę z najlepszych swych prac, mianowicie: „Rachunek różniczkowy i całkowy“. Następnie, powołany przez rząd peruwiański, przeniósł się do Ameryki południowej, gdzie został po pewnym czasie profesorem mechaniki uniwersytetu w Limie, oraz dyrektorem kolei i żeglugi parowej na jeziorze Titihaha. Tu również zaszczytnie odznaczył się przy budowie kolei żelaznej przez Andy na wysokości 4.000 metrów nad poziomem morza.

W r. 1899 Folkierski opuścił Peru, przybył do Lwowa, gdzie starał się o katedrę na politechnice tamtejszej — bez skutku.

Ostatnie lata zmarłego wypełniła działalność w kierunku technicznym przy projektowaniu i wykonywaniu robót inżyniersko-przemysłowych w Zakopanem. Śmierć zastała go przy pracy, mianowicie przy sporządzaniu nowego wydania „Zasad rachunku różniczkowego i całkowego“.

Siły i zdolności tego człowieka, wbrew jego woli głównie wyzyskali obcy; kraj wyrzekł się jego usług.

Znowu samobójstwo w X. korpusie. Z Jarosławia donoszą nam: W piątek 22 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu 22 lat liczący Franciszek Nagaj, żołnierz 10 p. p. Powód samobójstwa, jak zwykle w takich razach urzędowo twierdzą: „tęsknota za domem“.

Fałszerz pieniędzy. Z Sanoka donoszą o aresztowaniu tam Jana Reniaka, terminatora odlewarni fabryki wagonów, pod zarzutem fałszowania koronówek. Aresztowany przyznał się do winy.

Zatarg grecko-turecki. Ze Smyrny donoszą: Gdy sekretarz greckiego konsulatu, Delyannis, kazał otworzyć kilka sklepów Greków, które zamknięto z powodu niezapłacenia podatków, przyszło do krwawego starcia z tureckimi żołnierzami. Delyannis, lekko ranny, dał ognia do żołnierzy. On, jakoteż dwaj kawasowie zostali uwięzieni i dopiero za interwencyą konsula francuskiego wypuszczeni na wolność. Grecka flota czyni przygotowania do odpłynięcia. Słychać, że uda się do Smyrny, gdzie panuje wielkie wzburzenie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Środa: „Najlepszy środek“, krotochwila w 3 aktach Al. Bisson'a (ceny popularne).

Piątek: „Markiz Priola“ (występ trupy francuskiej).

Sobota: „Śnieg“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano pismo prezydenta ministrów Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie zażalenia posła Bartolego, który przez senat sądu w Rovigno skazany na naganę widzi w tem naruszenie nietykalności poselskiej. Bartoli, który przed sądem w Rovigno występował jako adwokat, zarzucił trybunałowi stronniczość z powodu tego, że pozwolono prokuratorowi na wypowiedzenie plaidoyer w języku chorwackim. Senat udzielił za to Bartolemu nagany. Otóż dr. Koerber w piśmie swem stwierdza, że nie widać w tem naruszenia nietykalności poselskiej, bo dr. Bartoli przed sądem nie występował jako poseł, tylko jako adwokat.

Prezydent **Vetter** oświadcza, że się ze stanowiskiem dra Koerbera zgadza i nie widzi powodu czynić zadosyć żądaniu posła Bartolego, aby występować w obronie rzekomo nietykalności poselskiej.

Rząd przedłożył ustawę o funduszu melioracyjnym, wynoszącą 4,208.000 koron. Na Galicyę wypada z tego na prowadzenie rozpoczętych robót 828.000, a na budowle nowe 117.600 K. Do działu nowych budowli wstawiono: 1) Pierwszą ratę na uregulowanie potoku Błotnia 27.600 koron. 2) Pierwszą ratę na podwyższenie nasypu Wisły od ujścia Białuchy, aż do granicy 45.000 K. 3) Pierwszą ratę na podwyższenie prawego nasypu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami 45.000 koron.

W motywach projektu ustawy powołuje się rząd na uchwałę sejmu galicyjskiego z dnia 24 października 1903, domagającą się regulacyi potoku Błotnia wraz z dorzeczem, kosztem 1,288.000 koron; 30% tej sumy złożyć ma fundusz melioracyjny, 40% fundusz krajowy, a resztę interesowani. Dalej powołał się rząd na uchwałę sejmu galicyjskiego z 24 października 1903 r., domagającą się podwyższenia nasypu od Białuchy kosztem 900.000, względnie 1,100.000 koron; do tej kwoty przyczynić się ma w połowie fundusz melioracyjny, w połowie fundusz krajowy.

Po odczytaniu wpływu, które trwało do godz. 2-giej, zabrał głos do swojej petycyi poseł **Breiter**, wiceprezydent **Kaiser** odebrał mu jednak głos, gdyż mimo kilkakrotnych wezwań nie ograniczył się do postawienia wniosku.

Poseł **Skala** postawił wniosek co do pośpiechowania swojej petycyi.

Głosowania imienne trwały w Izbie posłów do godziny 5½ po południu, poczem rozpoczęły się liczne zapytania do prezydenta.

Poseł tow. **Ellenbogen** podnosi, że wnosi onegdaj wniosł interpelacyę w sprawie węgierskiego strejku kolejowego. Przy sposobności tego strejku okazał węgierski prezydent ministrów światu, że miejscem dla niego stosownem jest właściwie kryminał. Jeżeli Węgrzy mają już szczęście mieć prezydentem ministrów urodzonego zbrodniarza i człowieka, który okrył się krwią ludności, to jest to ich rzeczą...

Wiceprezydent **Kaiser** dzwoni i prosi mówcę, aby się umiarkował.

Poseł **Eldersch** woła: Tisza jest łotrem!

Wiceprezydent **Kaiser** przywołuje posła Eldenscha do porządku.

Poseł **Ellenbogen** mówi dalej: Skąd my przychodzimy do tego, abyśmy płacili za nikczemne zwyczaje węgierskiego prezydenta ministrów naszymi pieniądzmi? (Żywe oklaski u socyalistów).

Wiceprezydent **Kaiser** odbiera głos Ellenbogenowi wśród protestu socyalistów i czeskich radykałów.

Poseł **Ellenbogen** mimo, że mu głos odebrano, mówi dalej i zapytuje prezydenta, czy chce skłonić prezydenta ministrów, aby odpowiedział na jego interpelacyę?

Poseł **Wrabetz**, przemawiając równocześnie z Ellenbogenem, omawia zajścia podczas wyborów do delegacyj i wytyka, że protokół z tego posiedzenia jest niedokładny, gdyż nie wymieniono w nim nazwisk posłów, którzy wywołali te niebywałe skandale i profanowali hymn ludów. (W odpowiedzi na to poseł Choc wyjmuje świstawkę i śwista.) Poseł Wrabetz kończy zapytaniem do prezydenta, dlaczego tych posłów przynajmniej nie przywołał do porządku?

Wiceprezydent **Kaiser** odpowiada, że bardzo wielu posłów, którzy na owem posiedzeniu dopuścili się nadużyć, przywołał dwukrotnie do porządku.

Poseł **Klofacz**: Myśmy się tylko bronili.

Wiceprezydent **Kaiser**: Ponieważ poseł Choc powtórnie zachował się skandalicznie, przywołuję go do porządku.

Poseł **Fressl** w zapytaniu do prezydenta oświadcza, że w sprawie strejku węgierskich kolejarzy czescy radykali idą razem z socyalistami i potępiają postępowanie rządu węgierskiego, który był bezwstydnym. My mamy taki sam rząd w miniaturze, rząd, który w Czechach postępuje tak samo, jak rząd węgierski. Podczas strejku krawców w Libercu posłano 5 żołnierzy 74 p. p. do warsztatu, w którym robotnicy strejkowali, gdzie zaczęli pracować dla złamania strejku! Mówca zapytuje prezydenta, czy chce skłonić ministra obrony krajowej i handlu, aby podobne wypadki się nie powtórzyły.

Poseł tow. **Ellenbogen** ze względu na odebranie mu głosu, stawia następujące pytania: „Czy prezydent jest skłonnym podać do wiadomości prezydenta gabinetu treść mego zapytania? Czy prezydent chciał przez odebranie mi głosu zadokumentować zgodność z postępowaniem rządu węgierskiego? Czy prezydent nie uważa za swój obowiązek honorowy zwrócić uwagę cesarza na to, że nie powinien przy jednym stole zasiadać z Tiszą, który okryty jest krwią i hańbą?“

Wiceprezydent **Kaiser** oświadcza, że odpowiada na pierwsze pytanie „tak“, na drugie pytanie wcale nie odpowiada, zaś co do trzeciego, przywołuje posła do porządku.

Posiedzenie skończyło się o godzinie $6^{1}/_{3}$. Następne dzisiaj.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Przeprawa Japończyków przez rzekę Jalu.

Petersburg, 26 kwietnia. Generał Kuropatkin wystosował do cara pod datą 25 b. m. następujący telegram: Generał Zasulicz donosi pod datą 24 b. m.: W ostatnich dniach zauważono w okolicy Wiczu i 50 wiorst w górę rzeki koło wsi Siguu, że Japończycy zwożą na brzeg pontony, gromadzą łodzie i materyały do budowy mostu. Dnia 23 b. m. przeszedł na drugą stronę japoński oddział, złożony z 2 kompanij piechoty i małego oddziału kawaleryi, 15 wiorst w dół rzeki od Siaopusinthe. Generał Zasulicz zarządził środki dla wzmocnienia łańcucha rosyjskich straży przednich. Także naprzeciw Siaopusinthe przeszedł mały oddział Japończyków. 20 wiorst w górę rzeki od Siaopusinthe robią się przygotowania do przekroczenia rzeki. Dnia 24 b. m. na południowym brzegu Jalu było wszystko spokojnie.

W Porcie Artura.

Petersburg, 27 kwietnia. Specyalny sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą: Próby z łodziami podwodnemi wypadły świetnie. W rejonie fortecy panuje spokój.

Tokio, 27 kwietnia. Wielka liczba min, założonych pomiędzy Portem Artura a Dalnym, zmusiła japońskie Towarzystwo okrętowe do zaniechania ruchu na morzu Żółtem i koło wybrzeży. Krążownik „Asama“ doprowadził do eksplozyi jedną z min. Burza pozrywała miny w wielkiej liczbie, kilka z nich uczyniono nieszkodliwemi, wiele jednak pływa jeszcze po morzu i zachodzi obawa, że silny prąd uniósł je na południe. Z tego powodu żegluga jest niebezpieczną. Nie znaleziono jeszcze praktycznego środka celem usunięcia niebezpieczeństwa.

Bombardowanie Niuczwangu?

Tienczin, 27 kwietnia. Utrzymuje się tu pogłoska, że Japończycy ostrzeliwali w poniedziałek w nocy fortyfikacye Niuczwang.

W Genzan.

Tokio, 27 kwietnia. Załogę okrętu „Goyomaru“ wysłano do Genzan na ląd, zanim Rosyanie zdołali go zniszczyć.

Soeul, 27 kwietnia. Rosyjska eskadra odjechała z Genzan.

Mobilizacya rosyjska.

Lwów, 27 kwietnia. Konsulat rosyjski ogłasza w tutejszych dziennikach, że wskutek ukazu z 22 marca zostali powołani do czynnej służby rezerwowi oficerowie i rezerwiści, przynależni do rosyjskiej marynarki. Dzień 30 marca (12 kwietnia) był pierwszym dniem mobilizacyi.

Tokio, 26 kwietnia. Obcy attaché wojskowi przy pierwszej armii japońskiej otrzymali wezwanie, aby każdej chwili byli gotowi do wymarszu.

Petersburg, 26 kwietnia. Ukaz carski zarządza dostarczenie koni dla kozaków z gubernij orenburskiej, ufijskiej i samarskiej.

TELEGRAMY.

Pożar Buczacza.

Buczacz, 26 kwietnia. Dzisiaj około północy wybuchł tutaj groźny pożar, który rozpoczął się w ulicy kolejowej i przy gwałtownym wietrze przybrał wielkie rozmiary. Spaliło się 200 domów w samym Buczaczu i 80 zabudowań w gminie podmiejskiej Nagórzance.

Rewizya kodeksu cywilnego.

Wiedeń, 27 kwietnia. Wczoraj zamianowano komisyę dla rewizyi kodeksu cywilnego pod przewodnictwem prezydenta trybunału państwa Ungera.

Po strejku kolejarzy węgierskich.

Budapeszt, 26 kwietnia. Policya odstawiła kolejarzy przybyłych tu dnia 20 b. m. na zgromadzenie z Zagrzebia i Rjeki, do domu szupaśniczego i trzymała ich tam prawie 24 godzin. Obecnie adwokat dr Miklos wniósł wskutek tego przeciw starszemu prokuratorowi i komendantowi policyi doniesienie o nadużycie władzy.

Budapeszt, 26 kwietnia. Komunikat dyrekcyi kolei państwowych donosi, że cały ruch osobowy, jakoteż towarowy został już z wyjątkiem kilku linij podjęty. Pociągi orient-express i Ostende-express od wczoraj kursują prawidłowo.

Wielki Waraździn, 27 kwietnia. Po onegdajszych niepokojach robotnicy już się uspokoili i powrócili do pracy. Do Elesd wysłano komisyę sądową.

Prezydent gabinetu hr. Tisza kazał złożyć na trumnie wachmistrza żandarmeryi Resza, który zginął podczas rozruchów, wieniec z napisem: „Zmarłemu na polu chwały śmiercią bohaterską dzielnemu żołnierzowi, Stefan Tisza“.

Osiek, 27 kwietnia. W Mitrowicy strejkują robotnicy z tartaków, młynów i piekarń. Wysłano tam 3 kompanie piechoty.

Budapeszt, 27 kwietnia. Spodziewają się, że w najbliższym czasie nastąpi odwołanie rozkazu mobilizacyjnego, wobec podjęcia pracy przez większość strejkujących kolejarzy.

Budapeszt, 27 kwietnia. Członek komitetu strejku kolejarzy Turczanyi, zgłosił się wczoraj u sędziego śledczego i został uwięziony.

Budapeszt, 27 kwietnia. Sejm węgierski ma być zwołany na 2 maja.

Ostmarken-Zulage.

Berlin, 27 kwietnia. Sejm pruski na wniosek posła Zedwitza uchwalił podnieść dodatek dla nauczycieli i urzędników w Poznańskiem z 200 na 250 tysięcy marek.

Demonstracye w Hiszpanii.

Madryt, 27 kwietnia. Prezydent gabinetu Maura przybył tu wczoraj rano. Podczas jazdy koło stacyi Alicante strzelono z rewolweru na wagon ministra. Kula przedziurawiła dach wagonu, zresztą nie wyrządziła innej szkody.

Madryt, 27 kwietnia. Gdy Maura opuścił Alicante, przyszło do wrogich przeciw niemu demonstracyj. Tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje wolność!“ „Precz z Jezuitami!“ i obrzucił kamieniami klasztor Augustynów.

Madryt, 27 kwietnia. Minister spraw zewnętrznych opisuje w następujący sposób zdarzenie na stacyi Alicante. Gdy pociąg zbliżał się do stacyi, grupa ludzi stojących koło toru obrzucała pociąg kamieniami, poczem padł strzał. Żandarmi, którzy towarzyszyli pociągowi, dali również ognia. Ani Maura, ani też nikt z pasażerów nie został raniony. Dwie osoby aresztowano.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 27 kwietnia. Jak donosi gubernator Leutwein z wczoraj, kolumna majora Glasenappa znajduje się od dni kilku w Otwihenena, dokąd udała się z powodu tyfusu. Dotąd 7 ludzi zmarło. Urządzono lazaret.

Robotnicze ministerstwo w Australii.

Melbourne, 27 kwietnia. Przywódca partyi robotniczej Watson, utworzył gabinet, który z wyjątkiem generalnego prokuratora, złożony jest wyłącznie z członków partyi robotniczej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Po tak korzystnych cenach

Męskie skórkowe bergszteigery czarne lub żółte, eleganckie i trwałe	fl. 3·—
Buciki męskie z gumami, gładkie lub z okładami, nie do zużycia . . „	2·80
Damskie buciki do sznurowania czarne lub żółte, najnowszego fasonu i trwałe . . . . „	2·80
Damskie buciki do zapinania, czarne lub żółte, eleganckie i trwałe „	3·—
Damskie półbuciki, czarne lub żółte, bardzo modne . . . . „	2·—
Damskie popielate półbuciki, bardzo lekkie i wygodne . . . . . „	1·—

OBUWIE

sprzedawać może jedynie tylko nasza firma z powodu kolosalnego obrotu i pomimo tych tanich cen są nasze wytwory

ZNAKOMITEJ JAKOŚCI



Alfred Fränkel Sp. Kom. dawniej Mödlingska Fabryka Obuwia

WYŁĄCZNIE ul. Grodzka l. 34 w Krakowie i Rynek gł. Linia A-B l. 47 WYŁĄCZNIE

ZASTĘPCA: L. STEIGLER.

Ceny stałe są na podeszwie każdego bucika wybite.

Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Pierwszy katolicki Magazyn używanych ubrań

męskich i dziecinnych w wielkim wyborze sprzedaje i kupuje po bardzo przystępnych cenach

Wojciech Sejma, Kraków

ulica Stolarska 6. 141

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda

Kraków, ul. Dietla l. 47.

CYRK BEKETOW

przy placu Wielopole.

Dziś we środę 27 kwietnia b. r.

o godzinie 8 wieczór

Wielkie pożegnalne Przedstawienie

Ceny zniżone

Galerya 15 cent., II. miejsce 30 cent., I. miej. 50 ct., parkiet 75 ct., miejsce w loży złr. 1.25, loża dla 4 osób 5 złr.

Program obejmuje 16 numerów, jakoteż występ p. Henrichsena ze swemi

16 Białymi Niedźwiedziami 16

na życzenie

balet **„Co kto lubi“**. Taniec wiedeńskich praczek, Japoński taniec, Hiszpański taniec, Krakowiak, Mazur, Solo przetańczy p. Blitz, komiczny paryski Quadrill wykona 8 klownów, zakończy galop.

Jutro we czwartek rano wyjazd **Towarzystwa nadzwyczajnym pociągiem do Budapesztu**. — Serdecznie pozdrawia: z poważaniem

Dyrektor M. Beketow.

Sanatogen

do wzmocnienia nerwów

do posilenia ciała

Nabyć można w aptekach i drogueryach.

C. BRADY, jen. zastępca dla Austro-Węgier, Wiedeń I., Fleischmarkt 1.

Ilustrowaną broszurę darmo i opłatnie wysyła BAUER & Cie., BERLIN SW. 48.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności sprzedaje jak już wiadomo, **tylko za 1 koronę tygodniowo**

Arnold Fallek w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.

Maszyny do szycia, zegary, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne we wielkim wyborze. — **Ceny bardzo przystępne.** 217

Podziękowanie.

Panu **Józefowi Handwerkowi,** zamieszkałemu w Krakowie, przy **ulicy św. Sebastyana l. 34,** za gorliwie i umiejętnie udzielaną mi naukę buchalteryi, korespondencyi i rachunkowości, tak, że egzamin z tych przedmiotów zdałem **w c. k. Akademii handlowej** we Lwowie dnia 28 z. m. z postępem bardzo pomyślnym, składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

Benzyon Grossbard.

Żadnej troski więcej o byt!

Proszę przysłać dokładny swój adres Konstantynowi Eisele, **Canstatt,** Württemberg. 131

!!Biedny czy bogaty!!

Nie kupuj na raty

bo za gotówkę o 50% taniej.

Maszyny do Szycia Singera wzorowej konstrukcyi z ilustr. polskim podręcznikiem. Ręczna z pokrywą 42 K. Nożna z pokrywą 50 K. Nożna pierścieniowa z elektr. pokrywą 75 K. Nożna centroszpulkowa z elektr. pokrywą 90 K. Gwarancya na 5 lat.

Wysyłka za zaliczką kol. — Cennik darmo.

M. RUNDBAKIN

Wiedeń, IX/I, Liechtensteinstrasse 23

Korespondencya polska. 213

ŚRODEK DO TUCZENIA



dla wołów i koni etc.

Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka 1/2 kg. 1 K. 4 paczki drobne opłatnie 4 K. 1 woreczek 30 hal. Fabryka: Wien IX/2, Bleichergasse

Składy: Reim i Sp., Kraków; F. R. i Spółka, Kraków; H. Bosowski, D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. bowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, szów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Prze

---

Gramofon Koncert

z 25 płytami tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w dziale inseratów „NAPRZODU“.

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 149

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Żądajcie „AGA“

Papierki cygaretowe

najlepsze egipskie nietłuszczone.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Główna sprzedaż u firmy „J. P. Gehorsam“ w Krakowie, ul. Krakowska l. 10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).